

Krzysztof Osiński

Kilka uwag na temat najnowszej książki Agnieszki Jedlińskiej-Kawskiej i Tomasza Kawskiego o społeczności żydowskiej w Bydgoszczy w XX wieku

Nakładem Instytutu Wydawniczego „Świadek” z Bydgoszczy ukazała się właśnie książka Tomasza Kawskiego, pracownika naukowego Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, i jego żony Agnieszki Jedlińskiej-Kawskiej, nauczycielki jednej z bydgoskich szkół, na temat dziejów społeczności żydowskiej w Bydgoszczy w XX wieku¹. We wcześniej Tomasz Kawski napisał już kilka publikacji na temat funkcjonowania mniejszości żydowskiej w Polsce, w tym zwłaszcza w regionie kujawsko-pomorskim. Wymienić można chociażby takie książki, jak *Kujawsko-dobrzyńscy Żydzi w latach 1918-1950*, Toruń 2006; *Gminy żydowskie pogranicza Wielkopolski, Mazowsza i Pomorza w latach 1918-1942*, Toruń 2010; *Żydzi w Fordonie. Dzieje, kultura, zabytki. Zbiór studiów*, Toruń 2011 (redaktor tomu i autor tekstów); *Żydowskie gminy wyznaniowe w II Rzeczypospolitej. Studium historyczno-administracyjne*, Bydgoszcz 2014; *The first to be destroyed. The Jewish community of Kleczew and the beginning of the final solution*, Boston 2015 (współautor: Anetta Głowacka-Penczyńska) i inne, ale pamiętać także musimy o wielu napisanych przez niego artykułach naukowych.

Recenzowana książka jest rozwinięciem prowadzonych od lat badań, ponieważ już wcześniej Tomasz Kawski opublikował kilka artykułów na temat bydgoskich Żydów. Obecnie wiele pochodzących z nich ustaleń wykorzystanych zostało w omawianej pracy. Wymienić można chociażby takie publikacje, jak T. Kawski,

¹ A. Jedlińska-Kawska, T. Kawski, *Spoleczność żydowska w Bydgoszczy w XX wieku*, Bydgoszcz 2016.

Bydgoscy Żydzi w „Alfabetycznym wykazie Żydów polskich ocalałych z II wojny światowej” z 1947 r., „Kronika Bydgoska” 1998, t. 19, s. 213-221; idem, *Społeczność żydowska w Bydgoszczy po II wojnie światowej*, „Kronika Bydgoska” 2009, t. 31, s. 139-166; idem, *Żydzi z Kujaw, Ziemi Dobrzyńskiej i Bydgoszczy ocaleni z Shoah. Przyczynek do poznania struktury społeczno-zawodowej, zmian osadniczych oraz migracji ludności żydowskiej w Polsce po II wojnie światowej*, [w:] *Wrzesień 1939 roku i jego konsekwencje dla ziem zachodnich i północnych Drugiej Rzeczypospolitej*, red. R. Sudziński, W. Jastrzębski, Toruń-Bydgoszcz 2001. Niektóre z zamieszczonych w tej książce aneksów także były już wcześniej publikowane, co zresztą autorzy sami uczciwie sygnalizują na łamach swojej publikacji.

Recenzowany tom o tytule *Społeczność żydowska w Bydgoszczy w XX wieku* liczy 286 stron. Składa się ze wstępu, czterech rozdziałów merytorycznych, zakończenia, bibliografii, aneksów tekstowych, wkładki ilustracyjnej oraz wykazu skrótów i bibliografii. Niewątpliwie zabrakło indeksu osobowego, który ułatwiłby wyszukiwanie konkretnych informacji bez konieczności wertowania całej pracy. Zestawienie tego typu to praktycznie standard w publikacjach naukowych, jego brak jest z pewnością uciążliwym defektem. Co oczywiste, winę ponosi jednak wydawnictwo, a nie autorzy.

W rozdziale pierwszym opisano w zarysie losy bydgoskich Żydów do 1920 r. W tytule książki Kawscy nakreślili cezurę czasową swojej publikacji, deklarując, że wyznacza je wiek XX. We wstępie (s. 12) wybór ten wytłumaczono następująco: *Chronologię opracowania, określoną na XX wiek, umownie wyznacza rok 1920 a zamyka 1972. Pierwszy wiąże się z faktem włączenia Bydgoszczy w granice Polski. Ostatni nie stanowi żadnej cezurę w ogólnej periodyzacji dziejów Polski, lecz oznacza kres działalności bydgoskiego oddziału Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce*. Zawartość rozdziału pierwszego znacząco różni się jednak z takim ujęciem. Na 35 stron rozdziału (s. 13-47) zaledwie kilka bardzo lakonicznych linijek na s. 47 dotyczy XX wieku, na pozostałych stronach autorzy opisali natomiast wydarzenia związane z tym, co działo się pomiędzy XVI a XIX wiekiem. Co prawda w dalszej części wstępu autorzy tłumaczą swoje postępowanie, pisząc, że *w uzasadnionych przypadkach, tj. rozdziału pierwszego, przekroczono ramy czasowe odnosząc się do wcześniejszych dekad i wieków żydowskiego osadnictwa w mieście tak, by umiejscowić wydarzenia w stosownym kontekście historycznym, bez którego zrozumienie pewnych zjawisk byłoby niepełne* (s. 12). Tłumaczenie to jednak w żadnym stopniu nie wyjaśnia powodów braku rzetelnego opisu funkcjonowania Żydów w Bydgoszczy w dwóch ostatnich dekadach panowania tam Niemców (bez wątplenia należały one przecież do XX w.),

a skoncentrowaniu się wyłącznie na epoce, która wykracza poza nakreślone w tytule ramy czasowe. W efekcie z części tej dowiemy się więcej o funkcjonowaniu Żydów w czasach nowożytnych niż chociażby o ich roli w wydarzeniach związanych z przebiegiem I wojny światowej, stosunkiem do działań niepodległościowych podejmowanych przez Polaków przed wielką wojną i w trakcie niej, prowadzonej przez nich działalności gospodarczej, społecznej, politycznej czy religijnej. Z rozdziału tego dowiemy się nawet tego, jaka była ich liczebność w tamtym czasie (pewne lakoniczne wzmianki na ten temat, jak również na temat funkcjonowania bydgoskich Żydów w okresie I wojny światowej znajdziemy za to w kolejnym rozdziale).

Na marginesie powyższych uwag wspomnieć jeszcze można, że autorzy mieli problem nie tylko ze wskazaniem dolnej granicy chronologicznej swojej pracy, ale również z taką samą cezurą końcową. Sztucznie wyznaczono ją we wstępie rokiem 1972, kiedy to rzekomo rozwiązaniu uległy struktury bydgoskiego oddziału Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce (s. 12). Data ta stanowi jednak problem z dwóch powodów. Po pierwsze, dlatego że sprzeczna jest z tym, co sami autorzy przytaczają na dalszych stronach swojej pracy. Na stronie 190 podają bowiem, że Towarzystwo rozwiązano na początku 1971 r.! Sprzeczność ewidentna, która wymaga korekty. Po drugie, data rozwiązania jakiejś organizacji (niezależnie czy będzie chodziło o rok 1971, czy 1972) nie powinna wyznaczać ram chronologicznych funkcjonowania mniejszości żydowskiej w Bydgoszczy w XX wieku. Przecież po rozwiązaniu Towarzystwa Żydzi nadal mieszkali w tym mieście. Co prawda stanowili małą część lokalnej społeczności, ale jednak żyli tutaj nadal. Obecnie odnieść można wrażenie, że dla autorów rozwiązanie oficjalnego przedstawicielstwa bydgoskich Żydów stanowi dowód na to, że przestali oni



tu egzystować, albo jest powodem tego, że nie warto zajmować się naukowo ich dalszymi losami. Tymczasem może trzeba było sięgnąć do innej dokumentacji niż materiały wytworzone przez bydgoski oddział Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce². Zupełnie nie wykorzystano szansy, jaką jest możliwość dotarcia do świadków historii i zebrania od nich relacji na powyższy temat. Być może udałoby się wówczas również napisać coś o tych trzech dekadach XX w., które teraz są praktycznie nieobecne na łamach recenzowanej pracy (poza pewnymi wzmiankami zawartymi w zakończeniu książki).

Rozdział drugi (Społeczność żydowska w Bydgoszczy w okresie międzywojennym 1920-1939) uważam za najciekawszy w całej książce. Autorzy w interesujący sposób przedstawili zmiany demograficzne związane z migracją wielu przedwojennych Żydów do Niemiec i napływem na ich miejsce nowych, przeważnie z centralnych terenów Polski i z Kresów Wschodnich, którzy znacznie różnili się od swoich poprzedników, zarówno pod względem głoszonych poglądów, jak i mentalności, zasobności portfela, podejścia do przestrzegania zasad religijnych, a nawet wyglądu zewnętrznego. Czynniki te wpływały na różnego rodzaju konflikty, nie tylko z Polakami, ale również w obrębie samej społeczności żydowskiej. Kawscy ukazali całą złożoność tego środowiska, wymieniając różnego rodzaju organizacje gospodarcze, religijne i polityczne, które Żydzi założyli i prowadzili w Bydgoszczy.

Dużym walorem tego fragmentu jest umiejętne zrekonstruowanie miejsc związanych z obecnością w okresie międzywojennym społeczności żydowskiej w Bydgoszczy. Dowiemy się, gdzie znajdowała się synagoga, cmentarz, siedziby różnych organizacji, partii, instytucji czy nawet zakładów przemysłowych należących do Żydów. Autorzy skrupulatnie odtwarzają miejsca zamieszkiwania tej społeczności, podając, w jakich dzielnicach miasta czy nawet konkretnie w jakich kamienicach mieszkali Żydzi. To ciekawa wiedza, która może być wykorzystana chociażby do prowadzenia zajęć edukacyjnych poświęconych obecności Żydów w mieście nad Brdą.

Pewien niedosyt odczuwam w odniesieniu do opisu życia politycznego, znacznie częściej wykorzystać można było dotyczący okresu międzywojennego tom „Historii Bydgoszczy”³. W całym rozdziale odwołano się do niego zaledwie cztery razy (raz przy okazji podawania danych demograficznych związanych

² Warto było chociażby skonfrontować te dokumenty z ogólnopolskimi, oficjalnymi materiałami Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce (AIPN, 00231/285) czy materiałami dotyczącymi Towarzystwa Pomocy dla Żydów „Joint” i Związku Wyznania Mojżeszowego w Polsce (AIPN, 00231/280). Archiwaliów na ten temat jest jednak znacznie więcej.

³ *Historia Bydgoszczy*, t. 2, cz. 1, 1920-1939, red. M. Biskup, Bydgoszcz 2004.

z migracją Niemców po pierwszej wojnie światowej (s. 48), drugi raz przy okazji wspomnienia sprawy tzw. tumultu bydgoskiego (s. 99), kolejny przy okazji wymienienia organizacji i partii, które występowały przeciwko Żydom (s. 101) i ostatni raz, gdy wspomnieli o tym, że poza niektórymi partiami politycznymi również Kościół katolicki występował przeciw wyznawcom judaizmu (s. 101)). W książce nie uwzględniono publikacji na temat bydgoskiego samorządu miejskiego (M. Jeleniewski, *Bydgoskie wybory 1920-1939*, Bydgoszcz 1994) czy przebiegu kampanii wyborczych do parlamentu (Nel Powel, *Wybory do Sejmu i Senatu w bydgoskim okręgu wyborczym w okresie międzywojennym*, Toruń 2008). Przy opisie masonerii bydgoskiej, w tym funkcjonowania łóż żydowskich, zabrakło odwołania do opublikowanego przed wieloma laty w „Kronice Bydgoskiej” artykułu Marka Romaniuka (idem, *Z dziejów masonerii bydgoskiej*, „Kronika Bydgoska” 1988, t. 9, s. 160-176), w zakresie stosunku Narodowej Demokracji do Żydów warto było odwołać się do monografii wielkopolskich struktur tego nurtu politycznego (H. Lisiak, *Narodowa Demokracja w Wielkopolsce w latach 1918-1939*, Poznań 2006), a w odniesieniu do życia politycznego do książki Edwarda Makowskiego (idem, *Kształtowanie się stosunków społeczno-politycznych w Wielkopolsce w latach 1926-1939*, Warszawa-Poznań 1979).

Wątpliwości wzbudza fragment poświęcony prasie bydgoskiej. Autorzy ograniczyli się zaledwie do wymienienia wychodzących w Bydgoszczy oraz w Wielkopolsce i na Pomorzu tytułów prasowych, które były niechętnie nastawione do Żydów (s. 99). Szkoda, że nie wspomniano o wszystkich tytułach sytuujących się w tej kategorii, a zwłaszcza nie scharakteryzowano szerzej tych, które zostały wspomniane, aby czytelnicy mogli je lepiej poznać. Poprzestano zaledwie na ogólnikowym stwierdzeniu, że *szczegółowo analizowano treści [tych gazet] w wielu publikacjach, stąd by uogólnić zwrócić uwagę na »Gazetę Bydgoską«*. *Szczegółową analizę treści wydawanego w Bydgoszczy, jawnie antysemickiego, »Szabes Kuriera« przedstawił Zdzisław Biegański, dlatego ograniczymy się do pierwszego z periodyków* (s. 99-100). Szczegółowa analiza zawartości „Gazety Bydgoskiej” (bez chociażby pobieżnego przeanalizowania zawartości „Kuriera Bydgoskiego”, w który w latach trzydziestych XX w. przekształciła się „Gazeta Bydgoska”, o czym autorzy niestety nawet nie wspominają) ograniczyła się do zaledwie pojedynczych zdań na kilku liniijkach tekstu. Co więcej, w swoim opisie autorzy nie wykorzystali literatury na temat tej gazety, ale również innych publikacji o przywoływanych tytułach prasowych⁴. Równie niezrozumiała jest decyzja

⁴ Wspomnieć można chociażby o takich publikacjach jak A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918-1939*, Warszawa 1980; M. Jeleniewski, *Prasa bydgoska w dwudziestolecium międzywojennym. Podstawy prawne. Powstanie i rozwój dzienników*, „Kronika Bydgoska” 1999, t. 21, s. 61-74; A. Niedzielska, *Ruch wydawniczy i księgarski oraz czasopiśmiennictwo*

autorów o zaniechaniu analizy zawartości „Szabes Kuriera”, pomimo że jego numery odnaleźć można w bibliotekach i archiwach, a co więcej istnieje również literatura na temat tej gazety (poza artykułem Zdzisława Biegańskiego⁵ wspomnieć można chociażby o tekście Andrzeja Kłyszynskiego⁶, a także licznych publikacjach ogólnych o prasie międzywojennej, w których odnaleźć można wzmianki o tym tytule). Odesłanie do artykułu Zdzisława Biegańskiego uważam za niewystarczające, ponieważ przeciętny czytelnik chciałby dowiedzieć się o omawianych aspektach właśnie w tym miejscu, by nie być zmuszonym do samodzielnego uzupełniania wiedzy w innych źródłach, zwłaszcza w zakresie tematyki książki, którą właśnie analizuje.

Z drobniejszych uchybień dostrzeżonych w tym rozdziale wspomnieć można chociażby o przytoczonej na s. 56 nazwie bydgoskiej dzielnicy Szretery. Autorzy zapomnieli dodać, że jest to spolszczenie niemieckiego określenia Schröttersdorf, które obowiązywało do 1920 r. Po odzyskaniu miasta przez Polaków dla dzielnicy tej wprowadzono nową, polską nazwę, która brzmiała Skrzetusko. Posługiwanie się nieobowiązującą już nazwą niemiecką przy opisie wydarzeń z okresu międzywojennego jest więc ze wszech miar ahisteryczne, a co za tym idzie – niewskazane. Na s. 51 z kolei mowa jest o sprzedaży przez miejscowych Żydów drzewa. Bardziej zasadne byłoby napisanie o sprzedaży przez nich drewna. Na stronach 63 i 104 autorzy wspominają o wystąpieniach bydgoskich Żydów przeciwko faszyzmowi, przez co powielają funkcjonujące w ówczesnym obiegu propagandowe kalki słowne, które jednak nie miały nic wspólnego z rzeczywistością. Uważam, że sformułowanie to jest co najmniej nieprecyzyjne, ponieważ w Polsce w tym czasie, a zwłaszcza w Bydgoszczy, faszystów, jak również tak samo marginalnych ugrupowań narodowo-socjalistycznych, praktycznie nie było. W niektórych miastach działały co prawda niewielkie ugrupowania tego typu, ale były one raczej traktowane jako folklor polityczny niż realne zagrożenie dla kogokolwiek⁷. W rzeczywistości miejscowi Żydzi występowali przeciwko

w świetle „Gazety Bydgoskiej” w latach 1922-1939, [w:] *Z dziejów archiwów, księzek i bibliotek na Pomorzu i Mazowszu Północnym*, red. Z. Kropidłowski, Bydgoszcz 2005, s. 22-41; W. Pepliński, *Oblicze społeczno-polityczne „Słowa Pomorskiego” w latach 1920-1939*, Wrocław-Gdańsk 1978; idem, *Prasa pomorska w Drugiej Rzeczypospolitej (1920-1939). System funkcjonowania i oblicze społeczno-polityczne prasy polskiej*, Gdańsk 1987.

⁵ Z. Biegański, *Bydgoski „Szabeskurier” – przyczynek do dyskusji na temat kształtu stereotypu Polaka-antysemity*, [w:] *Konflikty w przestrzeni kulturowej*, red. Z. Biegański, L. Jureńczyk, J. Szczutkowska, Bydgoszcz 2015.

⁶ A. Kłyszynski, *W okresie międzywojennym istniały czasopisma szantażowe*, „Prasa Polska” 1987, nr 8, s. 26-30.

⁷ Więcej na temat rodzimych faszystów i narodowych socjalistów zob.: A. Paczkowski, *Z folkloru politycznego II Rzeczypospolitej – narodowy socjalizm*, „Więź” 1973, nr 3; J. Majchrowski,

hasłom nacjonalistycznym głoszonym najczęściej przez przedstawicieli narodowej demokracji.

Rozdział trzeci dotyczy II wojny światowej, zatytułowany został „Żydzi w Bydgoszczy w latach 1939-1945”. W syntetyczny sposób ukazano w nim dokonaną przez Niemców eksterminację społeczności żydowskiej miasta. Działania podejmowane przeciwko Żydom prowadzone były z niezwykłą skrupulatnością, ale również w szalonym tempie, o czym świadczą przytaczane w książce dane. Wspomnieć można, że o ile po kilku miesiącach eksterminacji w grudniu 1939 r. w mieście przebywało jeszcze 79 Żydów, a rok później tylko 38, to już na koniec 1941 r. w Bydgoszczy nie było żadnego Żyda. Wszyscy zostali albo wymordowani, albo wypędzeni lub przewiezieni do obozów zagłady. W tym czasie Niemcy zacierali wszelkie ślady obecności wyznawców judaizmu w mieście, m.in. wyburzając synagogę, szkołę, rzeźnię rytualną, a nawet równając z ziemią cmentarz żydowski.

Po 1941 r. w Bydgoszczy ponownie pojawiają się przedstawiciele społeczności żydowskiej, ale już nie jako mieszkańcy miasta, lecz jako więźniowie albo niewolnicza siła robocza w niemieckich fabrykach zbrojeniowych. Szkoda, że autorzy, opisując wykorzystywanie żydowskich więźniów do pracy w *Dynamit-Nobel Aktien Gesellschaft* w Łęgnowie (Brahnau), nie zauważyli publikacji istniejących na ten temat. Wymienić tutaj można chociażby prace Michała Pszczółkowskiego (idem, *Betonowa tajemnica. Fabryki materiałów wybuchowych DAG*, Bydgoszcz 2010; idem, *DAG Fabryk Bromberg. Z dziejów bydgoskiej fabryki materiałów wybuchowych 1939–1945*, Bydgoszcz 2012), ale pamiętać musimy również o pracach innych autorów, w tym takich jak T. Jaszowski, *Ruch oporu w Zakładach Brahnau*, „Kronika Bydgoska” 1993, nr 15, s. 33-40; *Konspiracja i sabotaż w zakładach zbrojeniowych w Łęgnowie w latach 1939-1945 w świetle materiałów sesji historycznej Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – Okręg Bydgoszcz z dnia 21.11.1991*, opr. J. Podgórski, Bydgoszcz 1995.

Ostatni rozdział, opisujący losy społeczności żydowskiej w Bydgoszczy po II wojnie światowej („Bydgosecy Żydzi po 1945 roku”), wzbudza najczęściej wątpliwości. Autorzy nie uniknęli w nim wielu uproszczeń i błędów, a często ograniczyli się jedynie do zrelacjonowania działań prowadzonych w tym czasie przez bydgoski oddział Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce. To ostatnie zadanie było dla autorów o tyle łatwe, że są oni depozytariuszami dokumentacji archiwalnej pozostawionej po działalności tej organizacji (wspominają o tym we wstępie do książki, s. 12). Ograniczenie się jednak w większości opisu

Szkice z historii polskiej prawicy politycznej lat Drugiej Rzeczypospolitej, Kraków 1986; O. Grott, *Faszyści i narodowi socjaliści w Polsce*, Kraków 2007.

tylko do tej dokumentacji spowodowało liczne braki, a nawet stworzenie niezgodnego z prawdą wizerunku funkcjonowania społeczności żydowskiej w Bydgoszczy po II wojnie światowej. Niekiedy odnieść wręcz można fałszywe wrażenie, że poza garstką osób należących do Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce innych przedstawicieli tej mniejszości narodowej w mieście nad Brdą nie było. Tymczasem nawet w recenzowanej książce (np. s. 188, 189) odnaleźć można wzmianki na temat tego, że niektórzy przedstawiciele mniejszości żydowskiej nie należeli do Towarzystwa, a mimo to prowadzili w mieście aktywną działalność społeczną czy też zajmowali eksponowane stanowiska w różnych instytucjach, redakcjach, wojsku, a nawet partii.

Innym zauważalnym mankamentem tego rozdziału jest również brak jakichkolwiek proporcji w odniesieniu do prezentowanego materiału. Cały rozdział zamieszczony został na stronach 121-190, z czego strony 121-172 zawierają opis wydarzeń mających miejsce w latach czterdziestych (razem 52 strony), opisu wydarzeń z lat pięćdziesiątych praktycznie nie ma, lata sześćdziesiąte opisane są na stronach 173-188 (daje to w sumie 16 stron), natomiast lat siedemdziesiątych dotyczą zaledwie trzy strony (odpowiednio 188-190). Co więcej, jak już wcześniej pisałem, w części tej na próżno szukać informacji na temat kolejnych trzech dekad XX w., choć w tytule pracy autorzy sugerują, że publikacja dotyczyć ma całego ubiegłego stulecia.

Relacjonując dzieje bydgoskich Żydów, autorzy często wspominają o represjach, jakie miały spaść na przedstawicieli tej narodowości. Informują chociażby o prowadzonych w latach 1950-1970 czystkach w szeregach MO i UB, dodając, że były one motywowane antysemityzmem. Problem polega na tym, że UB został rozwiązany w 1956 r., więc z pewnością z tego względu nie można było nikogo z tej instytucji wyrzucać czy to z powodów antysemickich, czy innych. Chcąc potwierdzić swoją tezę, Kawscy przytaczają przykład ośmiu funkcjonariuszy UB/SB żydowskiego pochodzenia, którzy rzekomo zostali zwolnieni ze służby z powodu swojego pochodzenia. Szkoda, że autorzy nie podali kryteriów doboru tych osób, ponieważ z pewnością nie stanowią one ani pełnej puli dla danego środowiska, ani tym bardziej nie są dla niego grupą reprezentatywną. Czyżby więc o ich doborze zdecydował przypadek? Nie podano tu również żadnych dowodów na potwierdzenie lansowanej przez siebie tezy. Traktowanie samego faktu zwolnienia z pracy w bezpiecie czy milicji kogoś narodowości żydowskiej jako przejaw antysemityzmu to jednak nadużycie. Tutaj nie dość, że zabrakło jakichkolwiek argumentów, to jeszcze przytaczane dane nie zostały w jakikolwiek sposób zweryfikowane. Autorzy nie zajrzeli do teczek osobowych przywoływanych przez siebie funkcjonariuszy, a tym samym nie byli w stanie dowiedzieć się, jakie były

rzeczywiste powody ich zwolnienia z pracy. Otwarte więc zostaje pytanie, czy zostali oni zwolnieni przez swojego pracodawcę, bo byli nieprzydatni lub mieli za niskie kompetencje, zostali wyrzuceni za nadużycia, czy też po prostu sami odeszli do innego zajęcia lub na przykład zdecydowali się na wyjazd na stałe do Izraela.

W tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden fakt. Mianowicie autorzy nie zauważyli, że przywoływani funkcjonariusze bezpieczeństwa, którzy mieli służyć za przykład dokonywanych w Bydgoszczy czystek antysemitycznych, w chwili, kiedy byli zwalniani z pracy, w większości nie służyli już w tym mieście tylko w innych częściach kraju. Tym samym przypadki te nie powinny w ogóle znajdować się w książce o Bydgoszczy, jako niezwiązane w tym aspekcie z tematyką pracy. Aby nie być gołosłownym, pułkownik Józef Jurkowski (do 1943 r. Józef Jungman) owszem w 1958 r. został zwolniony z pracy w SB, ale od 1948 r. nie służył już w Bydgoszczy i nie był związany z tym miastem⁸. Podpułkownik Marek Fijałkowski (Aron Finkelsztejn) od 1950 r. także nie był już związany z Bydgoszczą, a z pracy w bezpiece został zwolniony dopiero dziesięć lat później⁹. Major Jakub Kołubiec (Jakub Horowitz) w mieście nad Brdą służył do 1948 r., a ze służby w bezpiece odszedł dopiero w 1970 r., przechodząc na emeryturę. Kapitan Bolesław Sowiński (Samuel Buchbinder) w Bydgoszczy służył w latach 1948-1949, natomiast z UB związany był w latach 1945-1955. Widzimy więc, że jego związki z bezpieką istniały już zarówno przed tym kiedy przybył do tego miasta, jak i kilka lat po wyprowadzeniu się z niego. W chwili zwolnienia go z pracy nie miał jednak z nim absolutnie nic wspólnego¹⁰. Również major Adam Nowak (Adam Najman) nie spełnia kryteriów przyjętych przez autorów, ponieważ on też nie został zwolniony ze służby podczas pracy w Bydgoszczy. W mieście tym pracował w latach 1948-1952, a zwolniony został w 1957 r.¹¹

Spośród wszystkich wymienionych przez autorów funkcjonariuszy bezpieczeństwa tylko trzech w momencie zwolnienia ich z pracy pracowało w Bydgoszczy. Pierwszy przykład odwołuje się do podpułkownika Bronisława Kelnera (do 1953 r. Benjamin Kelner), ordynatora Oddziału Wewnętrzznego Wojewódzkiego Szpitala-Polikliniki MSW w Bydgoszczy (wcześniej był lekarzem pełniącym różne funkcje w szpitalu). Rzeczywiście w chwili odejścia z bezpieki na koniec 1956 r.

⁸ *Twarze bezpieki 1945-1990. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w województwach pomorskim/bydgoskim, toruńskim i wrocławskim. Informator personalny*, red. M. Szymaniak, Bydgoszcz-Gdańsk 2010, s. 283; AIPN, 0154/54, Akta osobowe Józefa Jurkowskiego.

⁹ *Twarze bezpieki...*, s. 234; AIPN, 0194/930, Akta osobowe Marka Fijałkowskiego.

¹⁰ *Twarze bezpieki...*, s. 427; AIPN, 0193/1817, Akta osobowe Bolesława Sowińskiego.

¹¹ *Twarze bezpieki...*, s. 367-368; AIPN, 0193/8518, Akta osobowe Adama Nowaka.

przebywał on w Bydgoszczy i związany był z tym miastem. Niemniej jednak w jego przypadku nie możemy mówić o tym, że został wyrzucony z pracy w ramach czystek o podłożu antysemitycznym, ponieważ zwolnił się z pracy na własną prośbę, aby razem z rodziną wyjechać na stałe do Izraela, co rzeczywiście stało się na początku 1957 r.¹²

W chwili zwolnienia z pracy z Bydgoszczą związany był również porucznik Chaim Markowicz¹³ (po zmianie imienia Henryk Markowicz; autorzy w swojej książce raz podają jego nazwisko poprawnie jako Markowicz, s. 143-143, innym razem błędnie jako Markowski, s. 178). Funkcjonariusz ten został zwolniony z pracy 31 października 1954 r., pełniąc wcześniej funkcję naczelnika Wojewódzkiego Oddziału Konsumów MBP w Bydgoszczy. Co ciekawe, w książce odnaleźć można jeszcze kilka innych wzmianek na jego temat (zob. np. s. 174-175, 178, 186, 190), bowiem był on czynnym członkiem, a w pewnym okresie nawet przewodniczącym bydgoskiego oddziału Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce. Dziwnym zbiegiem okoliczności funkcjonariusz UB Chaim Markowicz i przewodniczący żydowskiej organizacji Henryk Markowicz, pomimo że jest to ta sama osoba o zmienionym imieniu, w książce traktowana jest jako dwie odrębne postacie.

Na przykładzie przywoływanego w książce Leona Czarnobrodzkiego¹⁴ widzimy, że – owszem – został on wyrzucony z bezpieki, ale nie ze względu na swoje pochodzenie, lecz z powodu dokonywanych nadużyć i utraty zaufania swoich zwierzchników. Wykorzystując swoje stanowisko służbowe, kradł meble i inne cenne przedmioty z mieszkań osób będących w zainteresowaniu bezpieki. Ponadto jego zwierzchnicy odkryli, że podczas składania wniosku o przyjęcie do pracy w UB podał całkowicie wymyślony życiorys, zawierający fałszywe dane osobowe (w rzeczywistości nie nazywał się Czarnobrodzki, tylko Juda Lejb Gilderman, nie urodził się, jak pierwotnie podawał, w 1906 r., tylko w 1911 r. itd.). Wbrew temu, co napisali autorzy pracy powodem zwolnienia Czarnobrodzkiego nie było również nagłe odkrycie przez jego zwierzchników żydowskiego pochodzenia. Informacja ta nie była żadną tajemnicą, bowiem Czarnobrodzki w składanej przez siebie dokumentacji sam podawał, że jest Żydem. Dla jego zwierzchników była to więc wiedza oczywista. Nie był z tego powodu represjonowany, bowiem jego

¹² *Twarze bezpieki...*, s. 291; AIPN, 0194/358, Akta osobowe Bronisława Kelnera; *Zvi (Henryk) Kelner (ur. 1943) – o historii swojej rodziny, mieszkającej w Bydgoszczy w latach 1945-1956* <http://www.sztetl.org.pl/pl/article/bydgoszcz/16,relacje-wspomnienia/18271,zvi-henryk-kelner-ur-1943-o-historii-swojej-rodziny-mieszkajacej-w-bydgoszczy-w-latach-1945-1956/> (dostęp: 5.07.2016).

¹³ *Twarze bezpieki...*, s. 348-349; AIPN By, 0122/1521, Akta osobowe Chaima Markowicza.

¹⁴ *Twarze bezpieki...*, s. 218-219.

szefowie przydzielali mu liczne nagrody i powierzali odpowiedzialne funkcje. Fakty te całkowicie przeczą stawianej przez autorów tezie¹⁵.

Autorzy przytaczają w książce (s. 179) postać rzekomo zwolnionego w ramach czystek antysemitycznych pracownika WUBP w Bydgoszczy, którym miał być Mojżesz Lewi (miał być zatrudniony w służbach technicznych UB). W rzeczywistości ktoś o takim nazwisku nigdy nie pracował w tamtejszym WUBP. W Urzędzie zatrudniona była natomiast jego córka Henryka Lewi, która pracowała tam w latach 1950-1954, początkowo jako cywilny rachmistrz Sekcji Zaopatrzenia Wydziału Finansowego WUBP, później jako instruktor polityczno-wychowawczy szpitala WUBP, a na koniec instruktor Kwaternistrzostwa WUBP¹⁶. Prawdopodobnie doszło do pomyłki i chodzi o posiadającego podobnie brzmiące nazwisko Izaka Lewina (w 1952 r. zmienił imię na Ignacy), który w latach 1948-1954 rzeczywiście zatrudniony był w WUBP w Bydgoszczy¹⁷ i w pewnym okresie swojej służby pełnił funkcję starszego referenta technicznego i zastępcy naczelnika Służby Transportowej/Kwaternistrzostwa (czyli można powiedzieć, że pracował w tamtejszych służbach technicznych).

Również nieistniejącymi postaciami są przywoływani w publikacji inni funkcjonariusze UB, czego autorzy niestety nie zweryfikowali. Jeden z nich nazywać się miał Izaak Kozak, drugiego, nieznanego z nazwiska, więźniowie nazywać mieli „Heniek – Bij – Goj” (s. 143). Prawdopodobnie chodzi tutaj o jednego człowieka, którym był Henryk Wątroba¹⁸, noszący jeszcze od czasu okupacji pseudonim „Kozak”. Na fakt, że chodzi właśnie o niego, wskazywać może zarówno to, że posłużono się jego pseudonimem „Kozak”, jak i zdrobnieniem jego prawdziwego imienia („Heniek”). Nie bez znaczenia jest również to, że określono go mianem goja, czyli nie-Żyda. Wątroba był narodowości polskiej, więc również w tym zakresie potwierdzałyby się przypuszczenia, że chodzi o jego osobę. Stosował on sadystyczne metody śledcze wobec zatrzymywanych przez siebie osób, co może z kolei uzasadniać rozkaźnik „Bij” z nadanego mu przezwiska. Przypisywanie przez więźniów funkcjonariuszom UB narodowości polskiej żydowskiego pochodzenia świadczyć może o powszechnym wśród nich przekonaniu o zdominowaniu resortu przez Żydów. Potwierdzałyby to pośrednio mit tzw. żydokomuny, o którego weryfikację postuluję w innej części tego tekstu.

Autorzy w wielu miejscach podkreślają krzywdy doznawane przez Żydów, sugerując że były one przejawem panującego powszechnie po wojnie antysemityzmu. Szkoda, że nie podali żadnych danych na potwierdzenie tej tezy, ale przede

¹⁵ Zob. AIPN By, 0122/706, Akta osobowe funkcjonariusza UB Leona Czarnobrodzkiego.

¹⁶ AIPN By, 0122/1372 Akta personalne Henryki Lewi.

¹⁷ AIPN By, 0122/1377, Akta personalne Izaka Lewina.

¹⁸ *Twarze bezpieki...*, s. 464; AIPN By, 0135/138, Akta personalne Henryka Wątroby.

wszystkim nie spojrzeli również na problem z drugiej strony i nie ukazali w pełni udziału Żydów w strukturach partii komunistycznej (zarówno PPR, jak i PZPR), a zwłaszcza w strukturach bezpieczeństwa, nie tylko cywilnej, ale także wojskowej. Co prawda, na łamach książki odnaleźć można pewne wzmianki na ten temat, ale są one na tyle ogólne, że na dobrą sprawę nie wnoszą nic nowego w porównaniu z ustaleniami funkcjonującymi od wielu lat w obiegu naukowym (zob. np. s. 127, 133, 140-144, 164, 173, 178-179, 186). Szkoda, że autorzy nie zadali sobie trudu i nie zbadali całościowo udziału Żydów w strukturach partii komunistycznej w Bydgoszczy, podając statystyczne dane do procentowego udziału przedstawicieli tej narodowości w kierowniczych gremiach partii komunistycznej (w odniesieniu do partii ograniczono się jedynie do zdawkowych stwierdzeń typu, że Żydem był pierwszy sekretarz KW PPR w Bydgoszczy Antoni Alster (właśc. Nuchym Alster), s. 142; że pochodzenia żydowskiego był inny prominentny polityk PZPR, czyli Franciszek Fedorowicz, s. 186 (nie był on jednak, jak błędnie podają autorzy, I sekretarzem KM PZPR w Bydgoszczy, ale w latach 1962-1967 pełnił funkcję sekretarza ds. propagandy KW PZPR w Bydgoszczy. W późniejszym okresie, konkretnie w latach 1967-1980, był dyrektorem Archiwum Państwowego w Bydgoszczy. O tym niestety autorzy również nie wspominają); że Żydzi zajmowali kierownicze funkcje zarówno w strukturach PZPR, jak również w urzędach państwowych, s. 125. Podobne zestawienia statystyczne przydałyby się także w odniesieniu do bezpieczeństwa. Na bazie tych ustaleń można by chociażby podjąć próbę weryfikacji mitu tzw. żydokomuny, który funkcjonował w części polskiego społeczeństwa¹⁹. Ponadto można by zestawzić dane dotyczące Bydgoszczy z podobnymi informacjami dotyczącymi całego kraju, odwołując się chociażby do publikacji Krzysztofa Szwagrzyka²⁰, Andrzeja Paczkowskiego²¹ czy też innych badaczy²². Na tej podstawie moglibyśmy również zobaczyć regionalną specyfikę Bydgoszczy i stwierdzić, czy początkowo Żydzi zdominowali lokalną

¹⁹ A. Grabski, *Działalność komunistów wśród Żydów w Polsce (1944-1949)*, Warszawa 2004; K. Szwagrzyk, *Żydzi w kierownictwie UB. Stereotyp czy rzeczywistość?*, „Biuletyn IPN” 2005, nr 11, s. 37-42; P. Śpiewak, *Żydokomuna*, Warszawa 2012; W. J. Muszyński, *Żydokomuna, czyli jak nie powinno się pisać księzek historycznych*, „Glaukopis” 2012, nr 25/26, s. 122-132.

²⁰ K. Szwagrzyk, *Kwestia przynależności narodowościowej i służbowej kierownictwa MBP i wrocławskiego WUBP w latach 1945-1954*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2000, nr 14; idem, *Żydzi w kierownictwie UB. Stereotyp czy rzeczywistość?*, „Biuletyn IPN” 2005, nr 11, s. 37-42.

²¹ A. Paczkowski, *Żydzi w UB. Próba weryfikacji stereotypu*, [w:] *Komunizm – ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001.

²² K. Kersten, *Polacy, Żydzi, komunizm. Anatomia półprawd 1939-1968*, Warszawa 1992; A. Kainer, *Żydzi a komunizm*, „Krytyka” 1992, nr 15; M. J. Chodakiewicz, *Żydzi i Polacy 1918-1955. Współistnienie – zagłada – komunizm*, Warszawa 2000; Grabski, *Działalność komunistów wśród Żydów w Polsce (1944-1949)*, Warszawa 2004;

partię i bezpieczeńkę, czy też stanowili jej margines, a informacje rozpowszechniane na ten temat były zaledwie kłamliwą propagandą.

Przy weryfikacji tych informacji nieodzowne byłoby również przesłedzenie losów niektórych bydgoskich Żydów, którzy wywarli niewątpliwe piętno na powojennej rzeczywistości miasta. Informacji na ich temat w książce jednak zabrakło. Przede wszystkim brakuje informacji na temat prominentnego funkcjonariusza UB kapitana Bolesława Halewskiego (wcześniej Hellera)²³. Kierował on w Bydgoszczy pracami grupy śledczej, która prowadziła przesłuchania zatrzymywanych, przy czym wsławił się niesłychanym okrucieństwem wobec aresztowanych przez UB osób. To on m.in. jest odpowiedzialny za śmierć ks. Czesława Pacewicza (1880-1945), którego zwłoki po zamordowaniu w siedzibie WUBP poćwiartowano, wywieziono i utopiono w Brdzie. Zabił również zasłużonego żołnierza AK podporucznika Leszka Białego (1919-1945) i aresztowanego wraz z nim łącznika od generała Leopolda Okulickiego o nieznanym personaliach i pseudonimie „Bolesław”. Po kilkudniowym „śledztwie” zostali oni zamordowani, a ich zwłoki wrzucono do dołu pod śmietnikiem na podwórzu siedziby WUBP przy ul. Markwarta. Halewskiemu przypisuje się również przygotowanie i przeprowadzenie w 1945 r. prowokacji, która polegała na strzelaniu do ludzi zgromadzonych na stadionie Polonia na wiecu z okazji święta 1 Maja. Zginęli młodzi harcerze Rajmund Palubicki i Henryk Józefowicz, ale istnieją sugestie mówiące o tym, że celowano do przemawiającego w tym czasie z mównicy na trybunie honorowej przedstawiciela armii sowieckiej. W ten sposób chciano sprowokować Rosjan do podjęcia zdecydowanych działań wymierzonych w lokalne podziemie niepodległościowe. Śmierć niewinnych osób (niezależnie od tego, czy byli nimi Polacy, czy Sowieci) miała również pokazać społeczeństwu, że posługiwanie się przez UB brutalnymi metodami działania wobec przedstawicieli podziemia, którzy mieli być odpowiedzialni za ich zabicie, ma swoje uzasadnienie.

W akcjach wymierzonych w przedstawicieli podziemia niepodległościowego Halewski wykazywał się ponadstandardową brutalnością. W późniejszym czasie przeniesiony został do nadzorowania więziennictwa, co spowodowało jego upadek. Po złapaniu go na przyjmowaniu łapówek został w 1948 r. wyrzucony z pracy w UB, postawiony przed sądem i skazany na karę pozbawienia wolności. Pomimo kilkukrotnych prób postawienia go przed sądem za zbrodnie popełnione w czasie pracy w UB nigdy nie poniósł za nie żadnej kary. Z obawy przed więzieniem na początku lat czterdziestych XX w. uciekł do Izraela, gdzie po wielu latach spokojnego życia zmarł²⁴.

²³ *Twarze bezpieki...*, s. 262.

²⁴ Więcej na temat Bolesława Halewskiego przeczytać będzie można na łamach

Przykład innej „ciekawej” postaci, która nie została opisana na łamach książki to również wywodzący się z UB porucznik Jan Dorlich (właśc. Jakub Dorlich)²⁵. W bezpiece odpowiadał za sprawy gospodarcze (pełnił m.in. funkcję II zastępcy szefa WUBP ds. gospodarczych i jednocześnie p.o. kwatermistrza). Powierzone mu funkcje wykorzystywał do celów prywatnych, dokonując przy tym malwersacji na ogromną skalę. Jego działania były już na tyle bezczelne, że zaczęły denerwować nawet lokalnych prominentów partyjnych. Aby uniknąć wyrzucenia z szeregów UB, we wrześniu 1949 r. odszedł z pracy. Było to działanie wyprzedzające, bowiem wiedział, że szykowane jest jego zwolnienie dyscyplinarne. Przeciwno niemu występował nawet I sekretarz KW PZPR w Bydgoszczy Antoni Kuligowski który miał się wyrażać, że *Dorlich materialnie stoi najlepiej w całej Bydgoszczy, był on w pierwszych początkach na stanowisku Nacz[elnika] Wydz[iału] Gospodarczego i wszystkie szabry jakie były uprawiane w pierwszych początkach, są związane z Dorlichem. Zaznaczył również, że Dorlich wytwarza niezdrową atmosferę w Urzędzie [Bezpieczeństwa Publicznego]*²⁶. Negatywną opinię o jego pracy w bezpiece rzeczywiście można odnaleźć w materiałach archiwalnych. W jednej z opinii służbowych na jego temat czytamy: *Po wyzwoleniu rozpoczął pracę w Organach Bezpieczeństwa. Będąc na stanowisku z-cy szefa PUBP w Bydgoszczy uchylał się od brania udziału w operacjach – czym wykazywał tchórzostwo i brak oddania Polsce Ludowej*²⁷. Tracąc oparcie i nie mogąc swobodnie prowadzić dalszych działań „biznesowych”, ale również bojąc się, że zostanie pociągnięty do odpowiedzialności karnej za wcześniejsze czyny, pod koniec lat pięćdziesiątych Dorlich wyemigrował na stałe do Izraela.

O postaciach takich jak Dorlich czy Halewski, ale również o innych osobach narodowości żydowskiej, które aktywnie działały w strukturach bezpieki lub partii komunistycznej, niestety z kart recenzowanej książki nie dowiemy się zbyt wiele. Szkoda, bo byłoby to rzetelne rozprawienie się z wieloma mitami i stereotypami, a jednocześnie naukowe zweryfikowanie relacji przedstawiciele tej mniejszości narodowej z komunistyczną władzą. O wsparciu Żydów dla powojennej, zdominowanej przez komunistów rzeczywistości świadczy nie tylko udział przedstawicieli tej narodowości w strukturach władzy i bezpieki, ale również wspieranie różnych inicjatyw podejmowanych przez ówczesne władze. Autorzy wspomnieli w swojej książce o tym, że miejscowi Żydzi wsparli

przygotowywanej przeze mnie książki o Leszku Białym (1919-1945), który został przez niego brutalnie zamordowany.

²⁵ *Twarze bezpieki...*, s. 226.

²⁶ AIPN By, 0122/2469, Pismo referenta Biura Personalnego MBP ppor. Garczyńskiego do dyr. Biura Personalnego MBP płk. Mikołaja Orechwy, 5 I 1949, k. 33.

²⁷ *Ibidem*, Notatka służbowa [na temat Jana Dorlicha], 5 X 1949, k. 68.

w Bydgoszczy budowę pomnika wdzięczności dla Armii Czerwonej, a także przekazali na ten cel środki finansowe (s. 163). Szkoda, że wątek ten nie został szerzej opisany, jak również nie wykorzystano istniejącej na ten temat literatury. Mowa tu chociażby o wydanej przez IPN pracy Dominiki Czarneckiej²⁸, a także artykule Krzysztofa Błażejewskiego²⁹.

Na potwierdzenie represji stosowanych wobec Żydów w Bydgoszczy w kolejnych latach autorzy przywołują cytaty z jednego z prywatnych listów z 1969 r. Brzmi on następująco: *otrzymałam zaproszenie na zebranie z którego skorzystać nie mogę – mimo szczerych chęci. Jest to spowodowane krzywdą jednego z członków naszego Związku. Mam jednak nadzieję, że sprawa ta zainteresuje Pana również z innych względów. Mam powody być związaną z n[aszym] Związkiem, który niejednokrotnie pomagał mi w trudnym dla mnie czasie, ale zbyt wielką cenę zapłaciłam za okazaną mi pomoc (...)*²⁷. Z całym szacunkiem, ale ja w tym fragmencie nie dostrzegam przejawów „strachu, rozczarowania i niechęci do utożsamiania się z żydowską organizacją” (s. 188). Tekst ten jest tak wieloznaczny, iż bez znajomości całego listu, a na pewno również okoliczności jego powstania, w istocie nie poznamy prawdziwych intencji autorki. Interpretowanie zaś tego fragmentu w taki sposób, jak zrobili to autorzy, uważam za nadużycie dokonane w celu udowodnienia przedstawionej wcześniej tezy.

W ostatnim rozdziale recenzowanej książki, w którym skupiono się praktycznie wyłącznie na martyrologii, nie znajdziemy niestety pełnego obrazu podjętego w tytule pracy zagadnienia. Wymienienie w publikacji jedynie przykładów antysemickich postaw Polaków dowodzi, że autorzy wpadli w pułapkę stereotypów i bezrefleksyjnie powielili je w swojej książce. Chciałbym zostać dobrze zrozumianym. Nie twierdzę, że wystąpienie przeciwko Żydom nie było ani nie uważam, że byli oni lubiani przez całe społeczeństwo. Domagam się jedynie rzetelnego prezentowania danych oraz ich weryfikacji przed wprowadzeniem do obiegu naukowego. Nie można iść na skróty, jak również wyciągać uogólniających wniosków na podstawie jednostkowych, wyrwanych z kontekstu, a często również przypadkowo dobranych przykładów. Nie można również prezentować danych tylko z jednej strony, całkowicie pomijając inne aspekty. Nawet jeśli błędy te stanowią margines całej książki, to i tak kładą się cieniem na całej publikacji i rzutują na jej generalny odbiór.

Przykładem ilustrującym wpadnięcie autorów w pułapkę stereotypowych wyobrażeń może być zamieszczony na s. 126 bulwersujący fragment, którego nie

²⁸ D. Czarnecka, *Pomniki wdzięczności Armii Czerwonej w Polsce Ludowej i w III Rzeczypospolitej*, Warszawa 2015.

²⁹ K. Błażejewski, *Niewdzięczni bydgoszczanie*, „Kalendarz Bydgoski” 2007, nr 40, s. 210-213.

można pozostawić bez komentarza. Pozwolę sobie go przytoczyć, aby ukazać jego wymowę. Brzmi on następująco: *Innym problemem [w szacowaniu wielkości żydowskiej populacji] był fakt, że społeczeństwo w powojennej rzeczywistości, stosowało bardzo szerokie kryteria definicyjne, które w gruncie rzeczy były pochodną kryteriów rasowych [w]prowadzonych ustawodawstwem III Rzeszy. Podejście to wpisywało się w antysemickie tradycje znacznej części polskiego społeczeństwa, które zakładało znacznie większą liczebność Żydów niż faktycznie miało to miejsce.* Szkoda, że autorzy nie poparli tak ostrego sformułowania żadnym przypisem, a tym bardziej przykładami, które by potwierdzały powojenny antysemityzm większości Polaków, jak również utożsamianie się przez nich z ideologią nazistowską. Zamieszczenie takiej tezy to kolejny dowód na bezrefleksyjne powielanie tez niektórych historyków i publicystów, bez umiejętności źródłowego ich potwierdzenia. Może warto skonfrontować swoje ustalenia z danymi zawartymi w literaturze. Chociażby z książką Marcina Zaremby na temat powojennej rzeczywistości³⁰. Jest w niej mowa o wystąpieniach przeciwko Żydom, ale z pewnością z innych powodów niż realizacja ideologii nazistowskiej. W dużej mierze były to incydenty bandyckie o charakterze rabunkowym. Autorzy wskazują zresztą, że jedyne zabójstwo Żydów dokonane w Bydgoszczy krótko po wojnie (małżeństwa lekarzy Icka i Reginy Szperling) miało właśnie taki charakter (s. 138). Sygnalizują jeszcze, bez podawania szczegółów, inne morderstwo dokonane w tym czasie na Żydach na terenie województwa pomorskiego. Mowa o zamordowaniu dwóch Żydów w Osięcicach (s. 138). Zbrodnia ta została już wielokrotnie opisana w literaturze³¹. Ustalenia poczynione przez Marka Szymaniaka wskazują, że zbrodnia ta była prowokacją funkcjonariuszy UB wymierzoną w podziemie niepodległościowe, które chciano za jej pośrednictwem oskarżyć o antysemityzm³².

Za wielkie nadużycie uważam używanie w książce słowa *Aryjczycy* na określenie wszystkich nie-Żydów zamieszkujących powojenną Polskę, a więc głównie Polaków (zob. np. s. 135, 141, 143). O ile zrozumienie dla używania tej nazwy

³⁰ M. Zaremba, *Wielka Trwoga. Polska 1944-1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.

³¹ Z. Biegański, *W smudze kainowego cienia. Skazani na śmierć przez sądy wojskowe na obszarze województwa pomorskiego (bydgoskiego) w latach 1945-1954*, Bydgoszcz 2000; idem, *Sądownictwo i skazani na śmierć z przyczyn politycznych w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945-1956*, Bydgoszcz 2003; K. Sidorkiewicz, *Represje organów wymiaru sprawiedliwości w sprawach politycznych w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945-1956*, Toruń 2005; A. Paczoska-Hauke, „Szary”, „Ryś”, „Mściciel”... *Żołnierze podziemia niepodległościowego na Kujawach Wschodnich (1945-1947)*, Bydgoszcz-Gdańsk 2013.

³² M. Szymaniak, Jak nie pisać o niepodległościowym podziemiu zbrojnym. Uwagi do książki Alicji Paczoskiej-Hauke, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2015, nr 41, s. 271, 273.

odnieć można do opisu wydarzeń z okresu II wojny światowej, a nawet akceptowanie ich w przytaczanych źródłach, które zawierają wypowiedzi przedstawicieli mniejszości żydowskiej na temat swoich polskich sąsiadów, o tyle za nieuzasadnione i bezrefleksyjne uznać trzeba używanie tego terminu w narracji prowadzonej przez autorów. Nie do przyjęcia jest dla mnie używanie sformułowania *wyzwolenie* w odniesieniu do oswobodzenia Bydgoszczy spod okupacji niemieckiej w 1945 r. (np. s. 175, 188) i jednocześnie pominięcie tego, że od razu miasto zostało zniewolone przez kolejnego okupanta, tym razem sowieckiego, który zainstalował podległe sobie władze polityczne oraz przywiózł ze sobą przedstawicieli bezpieki, która za pomocą terroru i przy wydatnym wsparciu Sowietów podporządkowywała miasto (a w szerszym wydaniu również cały kraj) nowym władzom komunistycznym.

Na łamach publikacji znalazło się kilka wzmianek na temat działań operacyjnych podejmowanych przez bezpiekę wobec społeczności żydowskiej w Bydgoszczy (zob. s. 132-133, 179, 182, 185). Informacje te są jednak bardzo lakoniczne, dowodzące że zagadnienie to nie jest specjalnością autorów. Poczynając od drobnych błędów (stwierdzenie, że tajni współpracownicy posiadali kryptonimy, podczas gdy były to pseudonimy), poprzez nieumiejętność pozyskiwania informacji z otrzymanego materiału źródłowego, po pomijanie istotnych zagadnień. Z książki nie dowiemy się tak oczywistych rzeczy jak to, który wydział rozpracowywał Żydów, co było w zasięgu jego zainteresowania operacyjnego i dlaczego, którzy funkcjonariusze wykonywali poszczególne zadania, a nawet kto był w zainteresowaniu bezpieki i z jakiego powodu. Na podstawie pobieżnie przeanalizowanej dokumentacji sprawy obiektowej o kryptonimie „Grupa” (AIPN By, 069/1443) autorzy wymienili zaledwie kilka pseudonimów osobowych źródeł informacji użytych w tej sprawie, nie starając się dociekać, kto za tymi pseudonimami się skrywa, w jaki sposób dana osoba była wykorzystywana przez bezpiekę, jakie informacje dostarczała, jakie szkody wyrządziła, jakie były okoliczności werbunku etc. Tymczasem pobieżna kwerenda pozwala dotrzeć do materiałów na ten temat. Wspomnieć można chociażby o wymienionym w publikacji tajnym współpracowniku noszącym pseudonim „Wysoka” (nr rej. 7293, nr archiwalny 38896/I). Za pseudonimem tym skrywa się Gizela Kopczyńska, pracownica Pomorskich Zakładów Budowy Maszyn Zremb-Makrum, a jednocześnie członek Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Bydgoszczy. Dotycząca tej osobyteczka znajduje się w zasobie archiwum Delegatury IPN w Bydgoszczy pod sygnaturą AIPN By, 0085/205. W środku odnaleźć można dokumenty dotyczące środowiska bydgoskich Żydów, których niestety nie wykorzystano w recenzowanej pracy.

Autorzy wspominają na s. 174 o tym, że duże poruszenie w środowisku bydgoskich Żydów wywołało aresztowanie Samuela Smulskiego. Nie podają niestety żadnych danych, z jakiego powodu został on zatrzymany i jakie były konsekwencje tej sprawy. Tymczasem w archiwum IPN odnaleźć można dokumentację na ten temat, w książce nie została ona wykorzystana. Sprawy tej dotyczą odpowiednio sygnatury o numerze: AIPN By, 158/858; AIPN By, 158/859 oraz AIPN By, 158/860. Przywołać można również inną dokumentację, która nie została uwzględniona w pracy. Wymienię tylko kilka spraw, ale materiałów tego typu jest w archiwach znacznie więcej. Przykładowo wykorzystać można było sprawę ilustrującą proces Jerzego Pawłowskiego, pracownika PAP w Bydgoszczy, który w 1947 r. został aresztowany pod zarzutem publicznego oskarżenia Żydów o mord rytualny w związku z odnalezieniem nad Kanalem Bydgoskim zwłok dziewczynki. W grudniu 1947 r. Pawłowski został przez Sąd Okręgowy w Bydgoszczy uniewinniony. Akta tej sprawy noszą sygnaturę AIPN By, 070/640. Równie interesujące mogą wydać się akta dotyczące Leona Szulki (vel Szulka/Szmolko), Żyda który w sierpniu 1945 r. został zatrzymany przez Sowieców jako podejrzany o działalność szpiegowską na rzecz wywiadu brytyjskiego. W czasie transportu do Warszawy zbiegł (sygnatura tej sprawy to AIPN By, 070/482). Jeszcze inna sprawa dotyczy przedwojennego dziennikarza i korespondenta „Dziennika Bydgoskiego” Henryka Ryszewskiego, który po wojnie został oskarżony i w 1947 r. skazany przez Sąd Okręgowy w Warszawie za szantażowanie w czasie okupacji Żyda, który uciekł z getta warszawskiego. Wyrok trzech lat pozbawienia wolności odsiadywał w Bydgoszczy i w Inowrocławiu (AIPN By, 070/736).

Podobnych spraw jest znacznie więcej, autorzy niestety do nich nie dotarli. Analizując zawartość przypisów, stwierdzić można dość pobieżną kwerendę archiwalną w zasobie bydgoskiej Delegatury Instytutu Pamięci Narodowej oraz Archiwum Państwowego w Bydgoszczy. Zadziwia jednoczesny brak kwerendy w zasobie Archiwum Akt Nowych, w którym odnaleźć można wiele interesujących dokumentów. Wykorzystanie tych zasobów dałoby z pewnością wiele nowych ustaleń, które znacznie poszerzyłyby naszą wiedzę na temat mniejszości żydowskiej w Bydgoszczy. Równie pobieżnie wykorzystana została prasa. Na podstawie analizy jej zawartości dowiedzielibyśmy się sporo ciekawych rzeczy na temat funkcjonowania bydgoskich Żydów. Przykładowo, na łamach „Gazety Pomorskiej” odnaleźć można chociażby artykuły i wspomnienia przywoływanego już w tej recenzji Mojżesza Lewiego, przedwojennego komunisty z Włocławka posługującego się pseudonimem „Bezglowy”³³. Na podstawie

³³ M. Lewi ps. „Bezglowy”, *Dzień wielkich nadziei*, „Gazeta Pomorska”, 25 XI 1957 r.; M. Lewi, *O Żydach w Polsce*, „Gazeta Pomorska”, 20 V 1957 r.

prasy można by również uściślić i zweryfikować ustalenia dotyczące kampanii prowadzonej w mediach w stosunku do Żydów po marcu 1968 r. W chwili obecnej z książki dowiemy się tylko tego, że była ona prowadzona (np. s. 177, 179), ale nie otrzymamy żadnych przykładów obrazujących, jaki miała ona przebieg, kto był szczególnie w nią zaangażowany i czy na łamach mediów ktokolwiek się jej sprzeciwiał. To ostatnie twierdzenie jest o tyle istotne, iż w środowisku dziennikarskim funkcjonowali również przedstawiciele mniejszości żydowskiej. W książce wspomniany jest nawet dziennikarz o nazwisku Jastrzębski. Niestety, nie dowiadujemy się nic na jego temat, poza tym że przynależał do bydgoskiego oddziału Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce. W rzeczywistości chodzi o znanego redaktora Zdzisława Jastrzębskiego, którego personalia można było łatwo zidentyfikować na podstawie dostępnej literatury przedmiotu³⁴. Również w materiałach zdeponowanych w archiwum IPN odnaleźć można trochę ciekawych informacji na jego temat. Warto byłoby zobaczyć, co pisał na łamach prasy na temat środowiska, z którego się wywodził. W tym celu należałoby przeprowadzić rzetelną kwerendę w lokalnych gazetach, czego autorzy niestety nie zrobili. Generalnie uważam, że prasa została za mało wykorzystana, zwłaszcza we fragmentach, które dotyczą chociażby propagandowej kampanii wymierzonej w środowiska żydowskie w 1968 r. Autorzy informują, że działania takie były przez prasę podejmowane, niemniej jednak nie podają przykładów żadnych artykułów prasowych na poparcie tej tezy. Wymieniając skutki wydarzeń marca 1968 r., autorzy podają, że jednym z wymiernych była emigracja do Izraela wielu osób o narodowości żydowskiej. Szkoda, że nie wykorzystano literatury na ten temat, odwołując się chociażby do publikacji Dariusza Stoli³⁵, Bożeny Szaynok³⁶ czy Grzegorza Berendta³⁷. Z nieznanymi mi powodów w rozdziale tym nie wykorzystano również najnowszego tomu „Historii Bydgoszczy”, który poświęcony jest latom 1945-1956, a więc okresowi, który jak najbardziej wchodzi w zakres zainteresowania autorów książki³⁸.

Za zbędne uznać należy zamieszczenie na stronach 210-220 aneksu zatytułowanego „Spis płatników składki na rzecz gminy żydowskiej w Bydgoszczy z 1873 roku”. Jak wynika z jego tytułu, dokument ten dotyczy XIX wieku, a więc okresu

³⁴ J. Długosz, *Słownik dziennikarzy Regionu Pomorsko-Kujawskiego*, Bydgoszcz 1988, s. 54-55.

³⁵ D. Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949-1989*, Warszawa 2010.

³⁶ B. Szaynok, *Raport o stanie badań na temat emigracji z Polski Żydów obywateli polskich po II wojnie światowej (1944-1989)*, [w:] *Polska emigracja polityczna 1939-1990. Stan badań*, red. S. Łukaszewicz, Warszawa 2016, s. 395-425.

³⁷ G. Berendt, *Emigracja Żydów z Polski w latach 1960-1967*, [w:] *Z przeszłości Żydów Polskich. Polityka. Gospodarka. Kultura. Społeczeństwo*, red. J. Wijaczek, G. Miernik, Kraków 2005.

³⁸ *Historia Bydgoszczy*, t. 3 cz. 1, 1945-1956, [brak redaktora tomu], Bydgoszcz 2015.

znacznie wcześniejszego niż ten, który zawarty jest w ramach chronologicznych recenzowanej książki. Problematyczne są zresztą również inne aneksy, bowiem także one nie mieszczą się w określonych w tytule ramach tematycznych pracy. Tytuł książki mówi bowiem wyraźnie o „społeczności żydowskiej w Bydgoszczy”, tymczasem aneks nr 6 (s. 234-235) i aneks nr 7 (s. 235-236) dotyczą Żydowskich Gmin Wyznaniowych odpowiednio w Solcu Kujawskim i Koronowie. Co prawda, formalnie były one podporządkowane Żydowskiej Gminie Wyznaniowej w Bydgoszczy, ale mimo wszystko były na tyle autonomiczne, a ponadto działały w innych miastach, zatem zamieszczanie ich w książce o Bydgoszczy uważam za mało wnoszące do tematu. Osobne pole do krytyki stanowią fatalnej jakości technicznej materiały zamieszczone we wkładce zdjęciowej. Jaki sens miało zamieszczanie ilustracji, na których niewiele widać? Przy niewielkim wysiłku można było uatrakcyjnić publikację ciekawymi ilustracjami. W takiej postaci jak zamieszczono je w książce, zamiast cokolwiek wnosić, powodują tylko irytację odbiorców. Zamiast robić coś byle jak, czasami lepiej jest nie robić tego wcale. Myślę, że byłoby znacznie lepiej, gdyby autorzy zdecydowali się na rezygnację z wkładki zdjęciowej wykonanej przez wydawnictwo w tak fatalny sposób.

Zastrzeżenia można mieć również co do wyboru zdjęć na okładkę książki. Przedstawiają one rozłożone na stole dokumenty i egzemplarz wydawanego w Bydgoszczy „Dziennika Wieczornego”. Jak się domyślam zdjęcia te ilustrują będącą w posiadaniu autorów dokumentację bydgoskiego oddziału Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce, która posłużyła do napisania znacznej części książki. Czy jednak zamieszczenie tam wizerunku „Dziennika Wieczornego” nie sugeruje, że gazeta ta miała cokolwiek wspólnego ze środowiskiem bydgoskich Żydów, a wręcz była jego organem prasowym? W książce nie odnajdziemy wyjaśnienia motywów zamieszczenia tej gazety na okładce, a szkoda.

W rozdziale czwartym dostrzec można kilka drobnych błędów, które należy wskazać. Na s. 172 mowa jest o Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w odniesieniu do 1950 r. Jest to ewidentny błąd, ponieważ struktura o takiej nazwie powstała dopiero cztery lata później. Na s. 182 mowa jest o Wyższej Szkole Inżynierskiej w Bydgoszczy, a w rzeczywistości nazwa tej uczelni to Wyższa Szkoła Inżynierska. Na stronach 179 i 185 mowa jest o liczbie Żydów zarejestrowanych w kartotekach bezpieki, jako osób przez nią rozpracowywanych. Problem w tym, że po zestawieniu podawanych w obydwu miejscach danych liczbowych dochodzimy do wniosku, że są one sprzeczne.

Osobne zastrzeżenia można mieć również do strony technicznej wydania książki, a więc spraw, które w całości obarczają wydawnictwo. W książce odnaleźć można liczne błędy literowe, a także językowe, co dowodzi, że zarówno

korekta, jak i redakcja językowa zrobione były bardzo pobieżnie i niezbyt starannie. Swoistym kuriozum jest chociażby sprawa datowania wydania książki, która na różnych stronach podawana jest w innych wariantach. Raz rok wydania podany jest jako 2015, innym razem jako 2016 (odpowiednio s. 3 i 4). Również redakcja techniczna pozostawia wiele do życzenia, na wielu stronach odnaleźć można białe fragmenty strony pozbawione tekstu, co pokazuje, że redakcja miała problem z poprawnym złamaniem tekstu.

Reasumując, stwierdzić możemy, że książka *Spoleczność żydowska w Bydgoszczy w XX wieku*, pomimo swoich uproszczeń i zauważonych błędów, jest publikacją ważną, ciekawą i potrzebną. Jej lektura dostarcza wielu informacji na temat funkcjonowania społeczności żydowskiej w mieście nad Brdą, porządkuje informacje dostępne na ten temat, jak również wprowadza do obiegu wiele nowych danych, nieobecnych wcześniej w opracowaniach naukowych. Lektura obowiązkowa dla wszystkich, którzy interesują się dziejami Bydgoszczy.